

Dnia 15 marca 1947 r. w Gańsku-Oliwie, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Jerzy Rosner, na podstawie Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. (Dz.U.R.P.Nr.51,poz.293) art. 4 przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, który uprzedzony o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Lucja Stanisławska
Wiek	38 lat
Imiona rodziców	Tomasz i Helena
Zajęcie	na utrzymaniu brata
Wyznanie	ryzm.kat.
Miejsce zamieszkania	Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami
Stosunek do stron	obcy

Z dnia 7 na 8 sierpnia 1944 r. Kompania Powstańcza, zgrupowanie Kryski, Baon UM, w której byłem łączniczką i sanitariuszką objęła budynek ZUS w Warszawie przy ul. Czerniakowskiej, przebywając tam do 7 września. W okresie tym, budynek był pod stałym ostrzałem artylerii niemieckiej, ustawionej na wiadukcie mostu Poniatowskiego na terenie Frascatti i YMCA. W nocy z dnia 7 na 8 września 1944 r., kompania moja została odkomenderowana na Solec. W gmachu ZUS pozostali ranni AK-owcy oraz cywilni. W ciągu trzech dni, to jest do dnia 11 września 1944 r., jako łączniczką wraz z innymi koleżankami sanitariuszkami w liczbie pięciu, donosiłyśmy żywność dla rannych, pozostawionych w budynku ZUS. W dniu tym, około południa, udając się do rannych dostałam się na ulicę Okrag pod ostrzał t.zw. "krów" i tamże zostałam ranna. O własnych siłach doszłam do ZUS'u i tam zostałam umieszczona w schronie na stosie papierów. Według słów sióstr-pielęgniarek, ogólna liczba rannych wynosiła około 800 osób, w tym około 150-u powstańców z różnych kompanii. Inne oddziały powstańcze, które nadeszły w dniu 8 września 1944 r. (nocą kanałami) ze Starówki, opuściły ZUS w dniu 12 września z rana, torując sobie drogę w kierunku ul. Okrag i Wilanowskiej. Wówczas w budynku ZUS pozostali jedynie ranni i chorzy pod opieką lekarzy i sióstr-pielęgniarek. Na dachu wywieszona została chorągiew Czerwonego Krzyża. W godzinach rannych dnia następnego t.j. 13-go rozpoczęło się bombardowanie budynku przez samoloty, przy jednoczesnym ostrzeliwaniu z działek tankietek, ustawionych w większej ilości łukiem od strony Gazowni Miejskiej. Pociski po przebicciu ścian, trafiały w stopy papieru, które zostały uprzednio usunięte w ilości około 2.000 kg ze schronów umieszczonych na korytarzu. Skutkiem tego powstał pożar, który rozprzestrzeniając się szybko, utrudniał akcję ratunkową. Lekko ranni opuścili płonący budynek o własnych siłach i udali się wraz z częścią lekarzy, pod konwojem Niemców, w stronę Frascatti. Ta grupa została, według posiadanych przeze mnie informacji, przewieziona później do Krakowa. Ciężko ranni po wyniesieniu z płomieni, poukładani zostali na podwórku Gazowni. Sanitariuszki-pielęgniarki prowadzone były przez żołnierzy w mury Gazowni i tam gwałcone. Jakie jednostki brały udział ze strony niemieckiej w akcji, powiedzieć nie mogę. Wieczorem tego dnia nastąpił nalot samolotów radzieckich w czasie którego wydający komendę, prawdopodobnie oficer, na którego ramieniu zauważyłam litery SD, pozostawił rannych leżących na podwórku pod dozorem jednego żołnierza. Przez cały czas poszczególni żołnierze bili i kopali rannych, odbierając pieniądze i biżuterię, wykrzykując stale "bandyta" i partyzant". Również ludność cywilna, która schroniła się w czasie nalotu do gmachu ZUS, spędzona została na teren Gazowni. Z nią też postępowano w podobny sposób. Niemcy zapowiedzieli rozstrzelanie, jednak nalot radziecki pokrzyżował plany. Po nalocie Niemcy nie powrócili, wobec czego udaliśmy się całą gromadą niosąc jedni drugich, w stronę Tamki. Ludność cywilna nie pomagała rannym powstańcom, gdyż mieli swoich rannych i swoje bagaże. W czasie ostrzeliwania budynku ZUS, zginęło około 140-u do 180-u osób. Na Tamce udaliśmy się do szpitala ss.św. Kazimierza, gdzie nas przyjęto. Przebywaliśmy tam do 27 września będąc stale pod ostrzałem. W dniu 26 września lekko ranni (część) zabrana została przez Niemców do Dzieciątka Jezus, skąd następnie przekazano do Krakowa. Dnia 27 września zostałam zabrana w grupie około 50 osób i przewieziona do kościoła św. Wojciecha, przy ul. Wolskiej, gdzie dołączono nas do innych grup już tam przebywających i

przybywających, poczym dnia następnego nad ranem przeprowadzeni zostaliśmy na dworzec Zachodni i przewiezieni wagonami do Pruszkowa. Podać mogę nazwiska i adresy osób, które przebywały ze mną w budynku ZUS w czasie opisanej akcji. Są to: Damięcka M., Warszawa, ul. Piusa 22, Terpiłowska Kazimiera, Warszawa ul. Grażyny 18 m 6, Karwowska Maryla, Warszawa, Żolibórz, ul. Czarneckiego 29, dr. Walicki, Warszawa, bliższego adresu nie znam, zdaje się ma na imię Tadeusz, Gawryszewska Lucyna, Warszawa, Nowy Świat 72 m 3, Gajewski Jan, Warszawa, ul. Warecka 5 m 6. Dodaję, iż niektórzy z żołnierzy niemieckich biorących udział w akcji opisanej, mówili po ukraińsku. To wszystko. Odczytano.

/ Lucja Stanisławska /

/ Jerzy Rosner /



Za zgodność

Sędzia  
MALINA WELIKO